Ner 90. Kraków, Czwartek 20 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 19 kwietnia.

Nieliczne grono wyborców pośpieszyło onegdaj do sali radnej dla wysłuchania relacyi poselskiej Dra Sokołowskiego i Dra Weigla — a i ci, którzy przybyli, doznali zawodu; sprawozdanie bowiem obu reprezentantów naszego miasta ograniczyło się do drobiazgowego przedstawienia ich osobistej działalności, do statystyki ich przemówień i udziału w komisyach parlamentarnych, podczas gdy kwestye zasadnicze, dotyczące ogólnego kierunku polityki wewnętrznej, zostały zupełnie pominięte lub tylko nawiasowo poruszone. Dowiedzieliśmy się zatem, że Dr Sokołowski odbył kilka konferencyj z ministrami, zabierał kilkakrotnie głos w Izbie i w Kole i troszczył się o niektóre lokalne krakowskie sprawy, podczas gdy Dr Weigel pracował w 7 komisyach, a w komisyi przemysłowej sprawował nawet urząd przewodniczącego, co mu dało sposobność do czynienia zajmujących spostrzeżeń nad inteligencyą robotników wiedeńskich. Szczegóły te są niewątpliwie ciekawe, szkoda tylko, że nie są nowe; wszystko to bowiem zwiastowały nam już dawno pisma codzienne w swych sprawozdaniach z obrad parlamentu, a z pism tych także wszystkim wiadomo, że w zabiegach o sprawy i interesa naszego miasta bardzo wybitny udział brali i inni posłowie, że tylko wymienimy zasłużonego posła Leona Chrzanowskiego. — Wolelibyśmy zatem, gdyby obaj posłowie mniej opowiadali o technicznej stronie swej działalności, a poinformowali nas cokolwiek o ważnych sprawach, stojących bądź to już na porządku dziennym obrad parlamentu, bądź to w najbliższym czasie stanąć mających, aby wreszcie spróbowali wyjaśnić pewne parlamentarne zawiłości, pewne fakta z dziedziny wewnętrznej polityki z ostatnich czasów, a zwłaszcza, aby wskazali tej polityce drogę, jaką ona ich zdaniem na przyszłość postępować powinna.

Tymczasem w całem sprawozdaniu nie znajdujemy ani jednej myśli politycznej, ani jednego zasadniczego poglądu, ani jednego zdania, któreby dawało wskazówkę co do przekonań i zapatrywań obu posłów. Melancholijny oportunizm Dra Sokołowskiego osłonięty firmą „postępu i demokracyi,“ równa się zupełnej bezbarwności politycznej jego kolegi. Nikt oczywiście nie może wymagać od Dra Weigla, aby „sięgał po spuściznę ś. p. Ottona Hausnera,“ ale wyborcy krakowscy mają prawo żądać od swoich reprezentantów wybranych pod sztandarem opozycyi przeciwko dotychczasowej polityce Koła polskiego, aby określili wyraźnie i dobitnie swoje stanowisko względem rządu i względem innych stronnictw w parlamencie. Wprawdzie Dr Sokołowski zachwalał politykę wolnej ręki, ale zapomniał dodać, że taka polityka nie może stanowić stałego programu, i że prędzej czy później trzeba będzie pomyśleć o trwalszych kombinacyach. Żałujemy, żeśmy się nie mogli dowiedzieć, po której stronie Izby w takim wypadku szukać chce Dr Sokołowski sprzymierzeńców dla Koła polskiego. Słyszeliśmy wprawdzie — o czem zresztą wszyscy wiemy — że sojusz z Młodoczechami jest trudny, z powodu ich rusofilskich tendencyj, nie mamy jednak żadnej pewności co do zapatrywań Dra Sokołowskiego na ewentualność koalicyi z lewicą. O kwestyach tej wagi co regulacya waluty, która przecież ukończona nie jest, i reforma podatkowa, przemilczeli zupełnie obaj posłowie, a sprawę szląską musiał im aż osobny interpelant przypominać; odpowiedź zaś na tę interpelacyę była jeszcze bledsza — o ile to być może — niż całe sprawozdanie.

Relacya poselska Dra Weigla i Dra Sokołowskiego ma jednak przecie swoją dobrą stronę; oto rozprasza ona liczne iluzye, jakie w niektórych kołach towarzyszyły wyborowi tych posłów, wskazując ze skromnością uznania godną granice i rozmiary ich działalności. Granice te są ciasne, a rozmiary nieznaczne. Reprezentanci Krakowa mierzyli swoje zamiary według swych sił i dobrze czynili, a wyborcy, którzy spodziewali się od nich czegoś więcej, są doprawdy zanadto wymagający.

Przegląd polityczny.

Porażka obozu liberalnego przy onegdajszych wyborach do wiedeńskiej rady gminnej jest faktem donioślejszego znaczenia dla rozwoju wewnętrznego życia politycznego stolicy monarchii. Według obecnego stanu rzeczy, antyliberalna partya Luegera rozporządza w reprezentacyi gminnej stolicy cyfrą czterdziestu sześciu mandatów, to jest całkowitą trzecią częścią rady. Jeżeli dotychczasowa liberalna większość choćby jeden tylko jeszcze mandat straci, nie będzie miała $^2/_3$ większości, a przeto w pewnych sprawach bez pomocy i współdziałania antysemitów nie będzie mogła prowadzić rządów miasta, nad którem dotąd samodzielnie i bezwzględnie panowała. Wybory onegdajsze były jednym dowodem więcej, że liberalizm w tem znaczeniu, w jakiem go pojmują i wprowadzają w życie w Wiedniu, coraz więcej wśród ludności zaufanie traci i dochodzi zwolna do ostatecznego bankructwa. Przeczą temu liberalne dzienniki wiedeńskie w stylu *N. fr. Presse*, dowodząc, że rezultat ostatniego głosowania był tylko dziełem ślepego przypadku i doprowadzonej do ostatnich granic niesumienności agitacyjnej; argumenty jednak tych dzienników nie są dość silne, aby mogły zatrzeć wrażenie nowego zwycięstwa antysemickich przywódzców. Ta część wiedeńskiej prasy, która nie ukrywa głębokiego zadowolenia nietyle z powodzenia zwycięzców, ile z klęski zwyciężonych, przypuszcza na matematycznych podstawach, że wybory gminne w r. 1895 pociągną już za sobą całkowitą klęskę liberałów.

Rozruchy i zaburzenia w Belgii przybierają coraz więcej zatrważające i niepokojące rozmiary. Powszechne bezrobocie szerzy się coraz groźniej, a porządek publiczny jest już wyraźnie zniweczony. Wczoraj zapaść miała uchwała komisyi dwudziestu jeden w sprawie wniosków o prawie wyborczem: obawiano się, że skutkiem tego rozruchy się wzmogą, a krwawe sceny powtórzą na większą jeszcze skalę. Przywódca socyalistów Volders jest internowany, a gwardya obywatelska stała już wczoraj od wczesnego świtu pod bronią. Zamach na brukselskiego burmistrza Bulsa sprawił wszędzie silne wrażenie. W niedzielę przechadzał się Buls z deputowanym Graux po Avenue Louise, gdzie właśnie odbywało się w jednym punkcie zgromadzenie ludowe, na którem wypowiadano gwałtowne mowy. Kiedy burmistrza dostrzeżono, rozległy się okrzyki: „Precz z Bulsem!“ Jakiś młodzieniec, przyzwoicie odziany, w cylindrze na głowie, przystąpił do pomięszanego nieco temi okrzykami Bulsa i uderzył go laską, zakończoną gałką ołowianą. Kapelusz burmistrza spadł na ziemię, a z rany na tyle głowy broczyła się krew. Napastnik zdołał zniknąć w tłumie bez śladu. Policya, która aresztowała kilka osób, naraziła się na strzały z pośród pospólstwa. Nie brakło wszakże natychmiast równoczesnych manifestacyj sympatycznych dla Bulsa. Powszechną uwagę zwraca, że na kilka dni przed zamachem socyalistyczny dziennik *Le peuple* atakował burmistrza w nader gwałtowny sposób z powodu jego rozmowy, jaką miał z Voldersem, domagającym się zniesienia wszystkich zarządzonych środków bezpieczeństwa. Niewątpliwie te ataki były pośrednim powodem brutalnego gwałtu. Z wielkiem zainteresowaniem oczekują w Brukseli przebiegu audyencyi, jaką miał mieć wczoraj u króla Paweł Janson, przywódca partyi radykalnej. Janson w wigilię audyencyi odbył konferencyę z członkami robotniczej rady jeneralnej. Organ radykalnego stronnictwa *La Réforme* zapowiada w jednym z najświeższych numerów, że na jakiś czas przerwać musi wydawnictwo z powodu, iż wszyscy zecerzy jej drukarni przystąpili do strejku. Dziennik radykalny wydaje prawdziwy okrzyk bólu, że w decydującej chwili partya ludowa zmusza go do milczenia. Wypadki belgijskie budzą wszędzie za granicą wrażenie niepospolite. *Times* sądzi nawet, że od czasów paryskiej komuny są to najważniejsze zdarzenia historyczne.

Wybory do znanej z politycznego radykalizmu rady gminnej paryskiej nie odpowiedziały oczekiwaniom wszystkich umiarkowanych żywiołów we Francyi. Wynik głosowania — o ile dotychczas można było stwierdzić — jest następujący: republikanie (umiarkowani, liberalni i radykalni nie-socyaliści) otrzymali 17 mandatów, radykalni republikanie socyaliści 13, socyalistyczni rewolucyoniści 2, konserwatyści 11 mandatów. Rezultat nie jest jeszcze stanowczy, zachodzi potrzeba przeprowadzenia 37 wyborów ściślejszych, a trudno przesądzać, jakie stronnictwo przy nich odniesie zwycięstwo. Dzięki silnie rozwiniętej agitacyi, z olbrzymiej liczby 507.000 wyborców, tylko 152.000 wstrzymało się od głosowania. Charakterystycznym objawem jest upadek znaczenia partyi „rewizyonistów“, pozbawionej swego przywódzcy, tak wpływowego wśród mas wyborczych jen. Boulangera. Podczas ostatnich wyborów zdobyli bulanżyści 120.499 głosów, dziś zaledwie 38.353. Z dziwnem zaślepieniem, które jedynie sekciarską zaciekłością tłómaczyć można, za kandydatami, popierającymi przywrócenie Sióstr miłosierdzia, głosowało tylko 90.000 wyborców. Co prawda, cyfrę tę podaje dziennik liberalny.

Fremdenblatt podaje interwiew swego korespondenta z przywódzcą partyi postępowej w Serbii, Garaszaninem. Garaszanin, który poprzedniego dnia był na audyencyi w pałacu, wyrażał się o królu z niekłamanym zachwytem. Ostatni raz — opowiadał Garaszanin — rozmawiałem z królem przed pięciu laty; wówczas było to jeszcze dziecko. Idąc wczoraj na audyencyę, sądziłem, że ujrzę dziecko lub młodzieńca; kiedy stanąłem przed królem, poznałem, że mam przed sobą mężczyznę. Długie lata służyłem wiernie Milanowi i wielu doznałem przykrości; atoli co już minęło, niech zginie w przeszłości. Znam niezwykłą inteligencyę Milana, Aleksander jednak przewyższa go bystrością i zadziwiającą powagą. Niemasz w nim śladu chełpliwości lub nieopatrzności, brak nawet entuzyazmu; wszystko jest przemyślane zimno i jasno. Potrzebujemy — mówił dalej z zapałem Garaszanin — króla, któryby był przedewszystkiem mężem, i znaleźliśmy go. Król, wtajemniczony w najdrobniejsze szczegóły polityki, ocenia i rozważa je trafnie. Między innemi opowiadał mi król, że nowa sytuacya jest jedynie i wyłącznie jego własnem dziełem, a mówił to z prostotą, jak o rzeczy, która się rozumie sama przez się. I tak zapewniał mię król, że Dokicz uwiadomiony został o całym planie dopiero we wtorek, a więc zaledwie dwa dni przed zamachem. Przewrót miał być dokonany już w dniu następnym, we środę; nie mając jednak wszystkich nici w ręku, odłożył król chwilę stanowczą na czwartek. Garaszanin opowiada dalej, że król oświadczył mu w ciągu rozmowy: Widziałem, że dla stworzenia innej, nowej sytuacyi, stronnictwa są za słabe, okazała się więc potrzeba interwencyi władzy królewskiej. Spostrzegłszy, że krwawa rewolucya idzie z dołu, wykonałem rewolucyę z góry; był to mój obowiązek, do którego spełnienia nie potrzebowałem niczyjej zachęty, ani namowy. Teraz chcę, aby w Serbii odbyły się wreszcie wolne od nacisku wybory. Jestem monarchą konstytucyjnym; rządy obejmie większość nowej skupczyny. We czwartek o godz. 3 w nocy — mówił Garaszanin — polecił król wezwać do pałacu mężów zaufania, którym postanowił powierzyć teki w nowym gabinecie, i przemówił do nich w te słowa: Postawiłem was wobec nowej sytuacyi; cała odpowiedzialność spoczywa na mnie. Wszystko to sam zrobiłem. Przeszłość niech was nic nie obchodzi; obróćcie nowy stan rzeczy na pożytek Serbii.

Garaszanin zadowolony jest zupełnie z nowego gabinetu. Minister wojny — mówił — należy do mojego stronnictwa; inni są po większej części moimi osobistymi przyjaciółmi. Przeważnie są to ludzie dzielni, otwarci i ożywieni najlepszą wolą, popełnią może błędy, lecz nigdy w złej wierze. Czy gabinet będzie nadal mięszany, zależy od najbliższych wyborów; w każdym razie pewną jest rzeczą, że będzie to gabinet umiarkowany. Co do zewnętrznych stosunków błędnem jest mniemanie, że Rosya posiada w Serbii znaczniejszy wpływ, niż inne mocarstwa. Faktem jest, że Rosya wpływ ten usiłuje pozyskać i że poprzedni rząd w tej mierze był w części powolnym, atoli wyłącznie tylko w kwestyach mniejszej wagi. — Nawet Risticza — dodał Garaszanin — acz jest od lat wielu zaciętym moim przeciwnikiem, muszę tutaj wziąć w obronę. Ze względów oportunistycznych pozwalał on Rosyi wierzyć, że ulega jej wpływowi; nie ustąpił jednak nigdy, gdy stąd dla Serbii wyniknąć mogła szkoda. Przypominam tylko jego opór, stawiany Rosyi, podczas zawierania pokoju w San Stefano. Moje stronnictwo nawet w sprawach mniejszej wagi nie ugięło się przed Rosyą. Wobec Austryi popełnił rząd liberalny liczne błędy; musiał też nieraz prosić o przebaczenie, które mu też zawsze było udzielane. My nie chcemy powtarzać tych błędów, aby nie prosić potem o przebaczenie. Zachowanie się Austryi jest zupełnie poprawne. Nie miesza się ona w nasze wewnętrzne sprawy, my więc również pragniemy zająć wobec niej stanowisko bez zarzutu. Jestem patryotą serbskim; nie uznaję ani rosyjskich, ani austryackich wpływów, pragnę tylko utrzymania z obu temi mocarstwami otwartych i lojalnych stosunków.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 17 kwietnia.

(?) Dopóki obraduje Izba poselska, przedstawia niemiecka lewica na pozór obóz całkiem solidarny. Jakoż w ubiegłej sesyi zimowej solidarność jej dopisała nawet wobec drażliwego pytania, czy hr. Kuenburg ma pozostać w gabinecie, czy nie, jakoteż wobec programu rządowego, chociaż niewątpliwie w tych dwóch kwestyach prawe skrzydło lewicy nie pochwalało wcale opozycyjnej werwy lewego skrzydła. Dopiero w czasie wakacyj wyraźniej zaznaczają się różne, niekiedy wręcz sprzeczne prądy, nurtujące wśród obozu niemieckiego.

Niewątpliwie ta jego frakcya, która przed r. 1879 tworzyła osobny klub wielkich właścicieli, skłonną jest do kompromisów z gabinetem hr. Taaffego i konserwatywnemi stronnictwami. Świeżo jeden z członków tej frakcyi bar. Gudenus otrzymał godność marszałka krajowego dolnej Austryi. Byłoby błędem dopatrywać się w tej nominacyi „zwycięstwa Plenera“. Większość w Sejmie dolnoaustryackim tworzy stronnictwo liberalne, do niego należał dotychczasowy marszałek hr. Kinsky, nie ulegało wątpliwości, że także następcą jego będzie członek tejże większości. Tylko co do osoby wybór mógł być wątpliwy. Byli tacy, którzy w baronie Czediku i w opacie Karlu, członkach Izby panów, widzieli przyszłego marszałka. Skoro zaś wybór hr. Taaffego padł na barona Gudenusa, zasiadającego w klubie poselskim niemieckiej lewicy, nie dowodzi to zwycięstwa Plenera, lecz świadczy, że właśnie ci umiarkowani członkowie lewicy, jak baron Gudenus, bar. Chlumecky, hr. Wurmbrand itd., dostarczają pewnych rękojmi, że pomimo solidarności klubowej zgadzają się na politykę rządową. Gdyby względem bar. Gudenusa hr. Taaffe nie posiadał takich rękojmi, nie byłby go mianował marszałkiem krajowym.

Obok tego bardzo zbliżonego do konserwatyzmu odcienia dobitnie zaznacza się prąd ultra-liberalny. W sposób typowy niedawno temu Dr Jacques wypowiedział poglądy tej frakcyi niemieckiej lewicy na jednem z tutejszych zebrań. P. Jacques zasadniczo odrzuca wszelki kompromis lewicy z „klerykalnem centrum“, które oskarża o podporządkowanie państwa pod Kościół, o nietolerancyę, dumę i t. d. Łączyć się z tem „centrum“, zdaniem p. Jacquesa, byłoby samobójstwem lewicy. Słowem, reprezentuje on tę frakcyę, która politycznie dojrzewała w czasach walk kościelno-politycznych pomiędzy r. 1868 a 1873, potem unosiła się nad berlińskim kulturkampfem i dlatego też z wielkiem niezadowoleniem przyjęła program rządowy z 4go lutego b. r., o ile on przyrzeka uwzględnienie interesów religijnych. Że p. Jacques nie przemawia w imieniu całej lewicy, o tem świadczy np. przeszłoroczny kompromis liberalnej z katolicką frakcyą Sejmu tyrolskiego w sprawie szkoły ludowej, zbliżenie się marszałka krajowego hr. Wurmbranda do katolickiej frakcyi Sejmu styryjskiego, po części też fakt, że klub lewicy bez wahania przy wyborze pierwszego wiceprezydenta Izby oddał swe głosy tak wybitnemu posłowi katolickiemu, jak Dr Kathrein, itd. — ale niewątpliwie dotąd jeszcze te wyraźnie antykatolickie dążności w obozie liberalnym posiadają licznych wyznawców.

Ta, aby się tak wyrazić, kosmopolityczna frakcya lewicy namiętniej nienawidzi niemieckich katolików, niż reprezentantów innych narodowości. Jakoż p. Jacques w wymienionej mowie, wygłoszonej w tutejszem stowarzyszeniu „postępowem,“ zaznaczywszy niemożliwość zbliżenia się do „klerykalnego centrum,“ zaleca sojusz z Kołem polskiem, następnie zaś wciągnięcie do tej koalicyi Młodoczechów. Pomysły takie dowodzą tylko, że grono, w którego imieniu przemawia p. Jacques, niczego nie zapomniało i niczego nie nauczyło się.

Inaczej znowu na sprawy publiczne zapatruje się frakcya niemiecko-narodowa. Odmiennie od grupy liberalnej, złożonej przeważnie z posłów wiedeńskich, frakcya niemiecko-narodowa interes niemiecki stawia na pierwszem miejscu i byle go zabezpieczyć, bez względu na skrupuły „liberalne,“ byłaby gotową porozumieć się z wszystkiemi innemi frakcyami niemieckiemi, z konserwatystami, z „klerykalnem centrum,“ nawet z antysemitami. W sesyi zimowej te różnice nie wystąpiły dobitnie na jaw, bo frakcya niemiecko-narodowa najczęściej głosowała z lewicą opozycyjnie. Atoli poza parlamentem antagonizm mocno się zaostrzył, zwłaszcza wskutek wyborów uzupełniających w dolnoaustryackim okręgu korneuburskim i w opawskim, które to dwa mandaty (do Sejmu i parlamentu) na frakcyj niemiecko narodowej po namiętnej walce zdobyła lewica.

Wakacye nie ułagodziły walki. Wybuchła ona natychmiast w głównej kwaterze frakcyi niemiecko-narodowej, Hradcu styryjskim, gdzie pp. Steinwender i Hoffmann kolegę Morrego, podejrzanego o przechylanie się na stronę liberalną, różnemi dosyć skomplikowanemi manewrami zmusili do złożenia mandatu poselskiego. P. Morre wystąpi ponownie, jako kandydat, ale już nie z ramienia frakcyi niemiecko-narodowej, lecz liberalnej. Wywiąże się zatem prawdopodobnie namiętna walka wyborcza, która znowu zaostrzy antagonizm dwóch tych frakcyi niemieckich.

W Czechach rozwiązanie rady miejskiej libereckiej i zacięta walka wyborcza sprowadziły w dalszem następstwie zupełny rozbrat pomiędzy posłami niemiecko narodowymi a resztą niemieckich posłów Sejmu czeskiego.

Niepodobna dotąd dokładnie rozpoznać, która z dwóch wymienionych frakcyj bierze górę? W każdym razie ani jednej, ani drugiej nie można życzyć zupełnego zwycięstwa. Liberalna wprawdzie głośno przyznaje się do Austryi, ale swą nienawiścią przeciwko Kościołowi katolickiemu pośrednio podkopuje potęgę i historyczny charakter Monarchii; niemiecko-narodowa wprawdzie nie walczy wyraźnie przeciwko Kościołowi, ale stawiając na pierwszem miejscu interes niemiecki, chociaż to czyni ostrożniej, niż jej twórca p. Schoenerer, tworzy czynnik rozkładowy i dąży do ideałów, sprzecznych z samodzielną Austryą.

Liberalizm antyreligijny p. Jacquesa i socyalne zachcianki p. Steinwendera w programie, już całkiem zbliżonym do socyalnej demokracyi, łączy naczelnik demokratów wiedeńskich Dr Kronawetter. Niedawno temu wygłosił on ten program aż w Frankfurcie nad Menem. Według p. Kronawettera, Austrya jest „centrum wszelkiej reakcyi.“ „Szlachta,“ „klerykalni“ i burżoazya tworzą tu solidarny obóz, który na swą korzyść wyzyskuje ustawy wyborcze Schmerlinga. Naczelnik demokratów wiedeńskich zapewnia także, że wolałby „uczciwy absolutyzm, niż ten system parlamentarny“ — wyznanie to nie zadziwi nikogo, bo pokrewieństwo demokracyi z cezaryzmem jest naturalnem. Opowiedziawszy demokratom frankfurckim straszne rzeczy o niesłychanem zepsuciu moralnem wiedeńczyków, gdyż nawet wszyscy demokraci

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(17) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

IX.

Z czasem przekonał się Paweł, że było to jedyne towarzystwo, na jakie mógł liczyć. Dzieci prędko odgadły go i polubiły; pod stół, albo na ławę do Pawła uciekały, gdy ojciec lub matka chcieli je ukarać za jaką psotę lub nieposłuszeństwo, pewne, że ich „nuczcza bierechtere choeli“: Rosyanin nie da. Simaksiu także, wdzięczna za to, że jej nigdy nie drażnił, a rozdając datki, nie omijał, starała mu się odpłacić, jak umiała, ale fenomenalną swoją niechlujnością zatruwała każdą najbłachszą usługę. Niuster z początku również lgnął do niego, ale Paweł wpadł na nieszczęśliwy pomysł, żeby go uczyć czytać, i przez całe trzy dni wśród wszystkich wielkie budził zajęcie, dając niemało powodów do żartów i śmiechu. Potem jednak wyrostek zaczął wykręcać się od nauki wszelkiemi sposobami, a Paweł, które mu ta praca wskutek nieznajomości języka z wielką przychodziła trudnością, przestał nalegać. Z innymi domownikami stosunek jego schodził zwolna do krótkich: „tak“ lub „nie.“ Andrzej próbował wprawdzie kilkakrotnie wdać się z nim w obszerniejsze bez pomocy tłumacza rozmowy, ale, choć je popierał udatnemi giestami, kończyły się zawsze wzajemnem niezadowoleniem.

Najdłużej nie zniechęcał się Tunguz; za każdą bytnością u Andrzeja darzył Pawła gawędą w jakiemś nieznanem narzeczu, składającem się z małej ilości poprzekręcanych wyrazów rosyjskich i dużej dźwięków niezrozumiałych nikomu, nawet zdaje się jemu samemu.

— Cóż ty nie gadasz? przecież to po rosyjsku! — oburzał się stary. — Siedzisz i milczysz i żadnego niema z ciebie dla ludzi pożytku.

Paweł silił się czasami z tych pokaleczonych wyrazów wysnuć myśl jakąś; częściej jednak słuchał, nie odpowiadając, zapatrzony w obrazy dla otaczających niewidzialne.

— Nie rozmawia, bo nie chce — zdecydowali i dali mu pokój.

Zresztą od czasu, jak zawartość jego kufrów przestała być dla nich tajemnicą, osłabło znacznie i pragnienie zbliżania się z nim. Zostawiono go samemu sobie, z czego rad był niezmiernie; czuł w duszy takie niespożyte skarby młodości, siły, nadziei i wiary, że zdawało mu się, iż sam sobie na długo wystarczy.

— Tymczasem — myślał sobie — nauczę się po jakucku i pęknie ta przeklęta przeszkoda, która, niby kryształowa przepona, ludzi widzieć nie broni, ale obcować z nimi nie pozwala.

Nadchodząca wiosna jednakże nie dała mu w sobie się zbyt zagłębiać. Ciągnęło go w step, do lasu, paliła ciekawość nieznanych zaułków pustyni, pragnienie odetchnięcia ciepłem powietrzem, narozkoszowania się słońcem. Ale choć śniegi podtajały, i opadłszy, świeciły dziurami, jak znoszona szata, choć przyleciały wrony, tutejsze jaskółki, jemu wędrówki po okolicy dawały tylko wrażenie martwoty bez końca. Sąsiedzi mieszkali daleko, a jeśli zaszedł do kogo, zawsze toż samo przyjęcie i toż samo zachowanie, nierozświecone błyskiem zrozumiałego, z duszy płynącego słowa, było również bezbarwnem i monotonnem, jak otaczające go równiny. Wolał więc siedzieć w domu i śledzić, co się tam działo.

Na szarem tle tej jakuckiej chaty wdzięczna postać Lelii uderzyła go przedewszystkiem. Pomimo brudu, śniadej płci, płaskich rysów i przykrej woni źle wyprawnych skór jej odzieży, musiał przyznać, że była ładną. Z jej oczów sarnich, wilgotnych, z ruchów lekkich, zgrabnych i swobodnych bił powab lasu, wśród którego wyrosła, a kibić smukła, gibka, w ramionach szeroka, gwałtem domagała się porównania z młodą, przez żadne wichury jeszcze nie tkniętą sosenką, lub brzózką na zaraniu jej życia. Ozdoby szklanne i srebrne, pokrywające przód jej futrzanego fartucha, spadającego od szyi aż niżej kolan, monety i paciorki, gęsto w warkocze wplecione, a także długie, srebrne kólczyki, zwieszające aż na ramiona, brzęczały łagodnie za każdem jej poruszeniem, niby gałązki, potrącone wietrzykiem lub mieniły się wśród ciemnego puchu jej odzieży, jak krople osiadłej rosy.

Zwróciwszy na nią uwagę, Paweł nie mógł nie dostrzedz nawiązującego się dokoła niej dramatu. Żal mu było dziewczęcia, ale współczucia swego nie śmiał okazać, z obawy pogorszenia rzeczy. I tak już tłumaczono sobie opacznie jego niezmienną dla niej uprzejmość i datki, któremi ją na równi z innymi obdzielał.

Pewnego razu, na początku jeszcze, zaciekawiony wzorem jej srebrnych upiększeń, zbliżył się do niej, aby je lepiej rozpatrzeć, ale dziewczyna, jak dzika koza, odskoczyła od niego z okrzykiem trwogi i tylko na surowy rozkaz ojca, który wówczas jeszcze go protegował, dotknąć się dozwoliła. Aby ją przekonać, że nie miał zamiaru uczynić jej przykrości, ujął w palce rąbek jej fartucha, ale sam się zmięszał i zarumienił, uczuwszy pod nim pierś falującą. Obecni temu mężczyzni śmiechem przyjęli jego zawstydzenie, a dziewczynie błysnęły łzy w oczach i zapłoniła się, jak wiśnia. Niuster, Foka, Dżjanka, a nawet Andrzej i Andrzejowa długo potem prześladowali dziewczynę, która póty dąsała się i gniewne rzucała na Pawła spojrzenia, póki ten nie domyślił się wszystkiego i nie przestał zwracać na nią uwagi.

Tak więc żył z nimi razem, ale w rzeczywistości odosobniony, posępny, milczący i bezczynny.

W chacie też o tej porze nie było istotnego zajęcia. Domownicy wałęsali się, baraszkując: Andrzej, jeżeli był w domu, siedział zawsze przed ogniem, przypatrując się z podełba temu, co się w chacie działo; Niuster i Dżjanka, podśpiewując, reparowali sieci przy pomocy którego z malców, a przed kominem po przeciwnej stronie kobiety ślęczały z igiełką. Wieczorem na dworze odbywały się jakieś zabawy, rozlegały hałasy, które cichły natychmiast, skoro tylko pojawił się Paweł. Otaczała go więc próżnia, a jednocześnie wzmagała się w nim tęsknota za żywem słowem, za śmiechem serdecznym, za dźwiękiem zrozumiałej ludzkiej mowy. Przybycie Ujbanczyka, który skrupulatnie odwiedzał go co święto, wprawiało go w stan upojenia, odczuwany, zdaje się, także i przez młodego Jakuta. Chłopak kładł się na ławie, a podłożywszy ręce pod kędzierzawą głowę, godzinami całemi gotów był słuchać opowiadania o tych dziwach cudowniejszych od najcudowniejszej z bajek; o tych ziemiach, gdzie słońce tak ciepłe, a życie tak szumne, gdzie są ludne miasta gęściej rozrzucone, niż ich sadyby po dolinie, z wielkiemi gmachami, zbudowanemi z cegieł i kamienia, a wznoszącemi się wysoko, jak urwiska, gdzie ulice ciągną się długiemi szeregami, niby grzędy; o tych ludziach, co zamiast psa i rena do żelaznego wozu wprzągli ogień i wodę, po niezmierzonych morzach pływają na okrętach dużych jak wyspy, a po powietrzu próbują latać, jak ptaki; o myśli ludzkiej, zaklętej w miedź i żelazo; o siłach niewidzialnych, jak grom potężnych, a ujarzmionych i jak dziecko posłusznych, a wreszcie o tych wielkich społecznych dążeniach do szczęścia, braterstwa, równości... słuchał, a oczy płonęły mu gorączkowo.

— A wszystko to, powiadasz, od tego, że chleb jecie? — przerywał.

— No, niezupełnie... ale i my byliśmy niegdyś ubogimi, jak wy łowcami i rybakami. Tu Paweł w krótkich zarysach próbował dać mu pojęcie o dziejach kultury ludów swojej ziemi; o ich rozwoju, postępującym w miarę gromadzenia bogactw i zespalania sił, którego granic jednakże oznaczyć niepodobna:

— Chyba, że niebieskie słońce prędzej zagaśnie, nim ludzkość zdoła sobie swoje zapalić — zakończył i wzruszony zaczął chodzić po izbie.

— A my? jakże my? — bąknął Ujbanczyk po chwili milczenia. — Chciałbym ja pana o coś zapytać, ale się wstydzę...

— Wstydzisz się? — zapytał Paweł, zatrzymując się. — No i czegóż się wstydzisz? — powtórzył, spoglądając z roztargnieniem na rozognioną twarz Jakuta. Chłopak milczał, a Paweł, zajęty własnemi myślami, nie ponowił już więcej pytania.

W chacie wszyscy dawno już spali, a on długo jeszcze chodził po izbie, nie mogąc się uspokoić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeszli do obozu antysemickiego, p. Kronawetter jedynie stronnictwu socyalnej demokracyi przypisuje przyszłość i, aby przyspieszyć jej zwycięstwo, zaleca powszechne głosowanie. Nie zapominajmy, że ten poseł zawdzięcza swe krzesło w parlamencie pierwszemu okręgowi wiedeńskiemu, którego wyborcy reprezentują śmietankę majętnych kół mieszczańskich i ruchomego kapitału! Co prawda, w Izbie poselskiej p. Kronawetter dotąd jest osamotniony. Frakcya p. Jacquesa, pomimo równej niechęci do Kościoła, nie podziela socyalno-demokratycznych skłonności szanownego radcy magistratu i nie zgodzi się na powszechne głosowanie. W każdym razie jednak także p. Kronawetter reprezentuje jeden z prądów, nurtujących w obozie niemieckim, i oznacza jednę z tych ewolucyj, do których prowadzi liberalizm *à la* Jacques.

Trudniej dociec, co właściwie wyłoni się z tego ruchu, przeważnie wiedeńskiego, który występuje pod firmą antysemityzmu? Że jego szeregowcy składają się tutaj przeważnie z dawnych demokratów przedmiejskich, w tem p. Kronawetter ma racyę. Także z przywódców jedni, jak Lueger, rozpoczęli swój zawód publiczny od demokracyi; inni, jak Pattai, od demonstracyj niemiecko-narodowych w duchu Schoenerera. Wyraźnie w tym ruchu zaznacza się antagonizm szerszych warstw przeciwko kapitałowi. Czytaliśmy bardzo uważnie wszelkie mowy, wygłaszane z powodu kończących się dziś wyborów do rady miejskiej, i doczytaliśmy się samych namiętnych protestów przeciwko „autokracyi“ burmistrza, przeciwko centom czynszowym, przeciwko wzmagającym się podatkom, przeciwko pozostawieniu gazu i tramwajów w ręce prywatnych spółek itd. — natomiast dezyderata konserwatywne i katolickie, jak n. p. szkoły wyznaniowej, odzywały się tylko bardzo rzadko i jakoby z pewnym wstydem. Chociaż więc ta liga występuje w wyborach pod tytułem „zjednoczonych chrześcijan,“ to przecież dotąd trudno dopatrzyć się analogii pomiędzy nią a katolickiem centrum w Niemczech. Dotąd przynajmniej w tutejszym ruchu antysemickim stanowczo przeważa — negacya.

Poznań 16 kwietnia.

*) Zawsze ruchliwy a w poszukiwaniach swych szczęśliwy konserwator zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk, p. Dr Bolesław Erzepki, znów przysporzył zakładom Towarzystwa kilka bardzo szacownych nabytków. A naprzód w dziale archeologii. Dotąd na obszarze Wielkopolski znane było jedno tylko wykopalisko z epoki kamiennej, zdobyte staraniem Dra Łebińskiego na Kujawach w Rzeszynku nad Gopłem, własności p. Ferdynanda Amrozowicza. Wykopalisko to opisane było swego czasu w „Zapiskach archeologicznych“, a obecnie zdobycze jego keramiczne i kamienne znalazły w podobiznach pomieszczenie we wspaniałem „Album archeologicznem“, wydanem przez Towarzystwo przyjaciół nauk. Znakomicie zachowana głowa i liczne kości szkieletu ludzkiego dotąd wymierzone być nie mogły z powodu braku odnośnych narzędzi. Wykopalisko to należy do typu, specyalnie nazwanego kujawskim, z powodu licznych grobów tego rodzaju, rozkopanych na Kujawach zakordonowych przez rosyjskiego jenerała Erkerta.

Sądzono dotychczas, że groby z epoki kamiennej ze szkieletami dalej na zachód po za wybrzeże Gopła się nie wykażą. Tymczasem p. Dr Erzepki właśnie teraz odkrył nowe groby neolityczne o pół mili od Mogilna, w Padniewie, majątku p. Zygmunta Rożańskiego. Groby te jednak mają charakter zupałnie różny od typu kujawskiego. Podczas gdy te znajdują się albo w samych głowach, albo obok podłużnych nasypów ziemnych, z jednej tylko strony wywyższonych, groby padniewskie tworzą okrągłe, mało wywyższone mogiły, w których wnętrzu, w zwale ogromnych głazów znajdują się duże skrzynie kamienne, w rozmiarach kilkometrowych, a w skrzyniach tych obok szczątków szkieletów pomieszczone są liczne naczynia gładkie i ornamentowane oraz dłuta krzemienne, szczątki bursztynu, itd. Kruszcowych zabytków ani śladu. Dotychczas rozkopał Dr Erzepki jednę mogiłę, w której wśród zwału kamiennego 12 metrów długości, znalazły się dwie skrzynie grobowe. Niestety spód mogiły jest tak podmokły, że kości szkieletów prawie całkiem spróchniały, a ścisła glina nie pozwoliła na wydobycie naczyń bez uszkodzenia. Zachowały się tylko krzemienne dłuta, z których jedno jest tak ostre, że możnaby go użyć i dziś jeszcze. Prócz tego wydobył p. Erzepki sporą liczbę krzemiennych noży i skrobaczek. Ornamentyka keramiczna nie jest tu tak wykształcona szlachetnie, jak u naczyń rzeszynieckich, ale okazuje typ podobny w grubszem wykonaniu, za to ucha naczyń są tu i tam z małemi odmianami równe. Przy stosowniejszej porze zamierza Dr Erzepki odkryć w Padniewie jeszcze kilka mogił, już zaznaczonych, a następnie naturalnie szczegółowo opisze swe zdobycze.

Niemniej szczęśliwym był w ostatnich czasach badacz nasz na polu bibliograficznem. Mniemają tu, że pod tym względem u nas już wszystkie Ameryki odkryto, bo badacze zbliska i zdaleka wszystko przepatrzyli i wytrzebili. Nieprawda! P. Dr Erzepki co chwila jeszcze coś wynajduje. Teraz zdobył między wielu innemi dwa rękopisy z XV wieku. W jednym z nich wśród wielu innych rzeczy, mieści się jakiś ciekawy dyalog *Gwalteri de arte amandi*, w którym wprawdzie po łacinie, ale przemawiają persony, oznaczone po polsku, jako Diwonka, Pacholec, Panicz, Szlachcic, Rybałt, Władyka itp. W drugim także z XV wieku jest *Passio Christi*, z bardzo licznemi glossami polskiemi, między któremi do osobliwszych należy ta, która *gigantes* tłómaczy na *szwaby*. W trzecim jest Historya Trajana, parafraza Homera, w innym znów znany już traktat Gwalriana *De discrimine inter assentatorem et amicum*, dedykowany Władysławowi Warneńczykowi. Dalej traktat Stanisława de Scarbimiria *De 7 sacramentis*; inny znów, może Macieja de Cracovia, chociaż nazwę tę, wyraźnie napisaną, przepisywacz wykreślił. W innym znów, wśród teologicznych zapisków, znajdują się spisy polskich nazw botanicznych i różne taumaturgiczne opowieści, które może do historyi cywilizacyi dostarczą jakich szczegółów. Niestety, wszystkie te zabytki bazgrane są bardzo nieczytelnie i wymagają dobrych oczu, wiele czasu i cierpliwości, żeby z nich wydobyć złote ziarna dla nauki.

Spółka ziemska parcelacyjna ogłosiła już swe sprawozdanie za rok 1892 i udziela swym akcyonaryuszom czyli raczej tylko udziałowcom 6% dywidendy. W roku zeszłym było 10%, co jednakże zupełnie nie obniża wartości spółki i jej znaczenia. Sprawozdanie wykazuje, że dotąd spółka ma 255 członków, którzy na udziały złożyli 25.077 marek, a ponieważ spółka założoną jest na zasadzie ograniczonej poręki, odpowiadają razem za sumę 267.000 m. Posiada też spółka już 55,748 marek funduszu rezerwowego. Przy stosunkowo bardzo małym kapitale własnym, posiada spółka na własność bardzo znaczny obszar ziemi, bo nabyła już 3236 hektarów, z których jednak dotąd już tylko 590 hektarów trzyma na siebie, reszta odstąpiona osadnikom, którzy w aktywach spółki figurują z pokaźną sumą 1,090.471 m. Pokazuje się ztąd, że spółka pracuje przeważnie kapitałem obcym, a mianowicie u Banku ziemskiego do 31 grudnia 1892 była w obligu sumą 273.210 marek. Zwykle w życiu znaczenie ma zasada, żeby ze zbyt małym kapitałem własnym nie puszczać się na większe kupna, zwłaszcza też posiadłości ziemskich; nie wiedzieć jednak, czy zasadę tę stosować należy i do spółki ziemskiej, która powstała u nas wśród okoliczności całkiem wyjątkowych. To też tymczasem, zwłaszcza póki czasy sa względnie spokojne, nie należy się obawiać o powodzenie spółki, chociaż własne jej sprawozdanie przyznaje, że z powodu niekorzystnych konjunktur rolniczych, osadnicy wypłacać się nie mogli w pewnej części. To samo się przecież zdarza i ziemstwom kredytowym, że prolongować muszą raty.

Położenie naszych instytucyj parcelacyjnych byłoby daleko korzystniejsze, gdyby państwowa instytucya rentowa pracowała w szybszem tempie. Tymczasem one zmuszone są lokować kapitały swe na długi przeciąg czasu w wolno postępującej parcelacyi, a z półrocza na półrocze daremnie wyczekują na wydanie listów rentowych, które pokryć mają dawne hipoteki. Biurokratyzm wszędzie się skłania do przewlekania spraw, tem więcej tu, że jeszcze się procedura nie ustaliła, a tysiączne się nasuwają wątpliwości. Miejmy nadzieję, że obywatele tak gorliwie, a jak dotąd i szczęśliwie zajmujący się sprawą parcelacyi, pokonać potrafią wszelkie trudności, których zawsze jeszcze jest bez liku. Gdzież ich niema?

Rzym 15 kwietnia.

Nazajutrz po audyencyi u Ojca św., pielgrzymka polska udała się do Propagandy, złożyć uszanowanie Kardynałowi Ledóchowskiemu. Zastała tam Kardynała Dunajewskiego, który w jej imieniu przemówił, dał wyraz uczuciu słusznej dumy z wyniesienia Polaka na tak wysokie stanowisko w kościele i wspomniał, że faktycznie większa część Kościoła polskiego zostaje teraz pod opieką tej instytucyi, którą on zarządza. Kardynał Ledóchowski wzruszył się prawie do łez, kiedy w odpowiedzi przyszło mu powiedzieć, że kiedyś zajmował Gnieznieńską stolicę. Przypomniał, że jedność religijna jest jedyną, jaka nam została i że jest dotąd rękojmią a na zawsze warunkiem istności. Za wierność zaś wynagradza Bóg w przyszłem życiu zawsze, ale nieraz i na tym świecie jeszcze. — Po tych przemówieniach nastąpiły przedstawienia, z wieloma rozmowa o stosunkach w ich parafii, okolicy lub dyecezyi, w końcu błogosławieństwo udzielone wszystkim.

Hr. Antoni Wodzicki miał dziś długą prywatną audyencyę u Papieża. Wczorajsza rozmowa Ojca św. z hr. Andrzejem Potockim na ogólnej audyencyi, miała za przedmiot wiec katolicki, dla którego hr. Potocki prosił o błogosławieństwo.

Posyłam wam także mowę Ojca św. do pielgrzymów polskich w oryginalnym tekście francuskim:

C'est pour Nous, Notre très-cher fils, une grande joie de vous voir à Nos côtés et de considérer autour de vous ces nombreux enfants de la Pologne, amenés à nos pieds par le désir de Nous offrir, à l'occasion de Notre Jubilé Episcopal, leurs félicitations. Joie qui Nous est rendue plus sensible encore par les paroles que vous venez de faire entendre, car elles sont, Nous n'en saurions douter, la fidèle expression des sentiments, non seulement de ceux qui maintenant Nous entourent, mais aussi de tous leurs compatriotes catholiques, absents de corps, présents de coeur. Fils de ces hommes généreux qui, dans le passé, firent de si grandes choses pour la défense de la religion et méritèrent si souvent les éloges de Nos Prédécesseurs, ils ont d'autant plus droit à se glorifier de leurs ancêtres que, vous l'avez rappelé et les faits l'attestent, ils en ont plus intrépidement conservé la foi et les vertus, en particulier le respect et l'obéissance envers ce Siége Apostolique, centre de l'unité chrétienne. Quoi qu'il en soit de la vicissitude des temps, il est toujours en leur pouvoir de maintenir intacte, de nos jours, la vraie gloire de leur nation en continuant à professer courageusement la foi et en conformant à ses maximes toute leur vie, sans qu'aucun obstacle les arrête.

Au reste, cette constance dans la foi de vos aïeux, vous Nous en donnez, très-chers fils, une preuve touchante par votre pèlerinage des contrées du septentrion jusqu'à la Ville sainte, pour y honorer l'Auteur même de notre foi dans la personne de son Vicaire. Vous Nous la prouvez encore par les voeux que vous faites monter au Ciel pour attirer sur le Chef de l'Eglise les grâces que réclame son sublime et redoutable ministère. Vous Nous la prouvez enfin par votre participation si empressée aux joies de Notre Jubilé, par vos généreuses offrandes et par la complaisance avec laquelle vous rappelez tous Nos efforts pour le bien de l'Eglise et du monde. — Ces témoignages de foi et de piété filiale, Nous les agréons avec une paternelle affection et une sincère reconnaissance. Et de Notre côté Nous n'omettrons rien pour étendre Nos plus vives sollicitudes sur les catholiques de Pologne et protéger, dans la mesure de Nos forces, leurs plus chers intérêts, comme Nous n'avons jamais cessé de le faire, quelques insinuations malveillantes qu'on ait pu répandre à l'encontre. — En même temps, selon le voeu que vous Nous en avez exprimé, Nous n'oublierons pas d'adresser à Dieu Nos plus ferventes prières, pour qu'Il daigne jeter sur vous tous un regard propice, vous comble de ses faveurs, multiplie parmi vous les bonnes oeuvres, et y fasse briller les exemples de toutes les vertus chrétiennes.

Et puisque le Seigneur a daigné mettre, dans la bénédiction paternelle, une grâce spéciale de force et de consolation pour les fils et pour leurs familles, Nous vous accordons la Nôtre du plus profond de Notre coeur, dans la confiance qu'elle vous sera, ainsi qu'à vos frères et à tous vos proches, une source de bonheur.

Sprawy krajowe.

(Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego. — Projekt ordynacyi wyborczej gminnej dla 30 większych miast. — Posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych).

Lwów 18 kwietnia.

(×) Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, które się odbędzie 24go b. m. o godz. 12 w południe, został już ułożony. Obejmuje on 43 punktów. Jako pierwszy punkt znajduje się przedłożenie rządowe z projektem ustawy łowieckiej dla Galicyi. Przedłożenie to nie zostało załatwione na ostatniej sesyi i dlatego rząd ponowił je obecnie. Z kolei nastąpią pierwsze czytania różnych sprawozdań Wydziału krajowego, których jest 23. Następnie przychodzą motywowania wniosków, złożonych do laski marszałkowskiej na zeszłorocznej jesiennej sesyi, a mianowicie p. Okuniewskiego w przedmiocie zmiany § 9 ustawy o konkurencyi kościelnej z d. 15 lipca 1866 i takiegoż samego wniosku p. Kramarczyka. W dalszym ciągu przyjdą dwa sprawozdania komisyi prawniczej w przedmiocie przeniesienia gmin Zalesie i Piwody do innego okręgu sądowego; sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi gminy Sanoka w sprawie przeistoczenia tamtejszej 6-klasowej szkoły żeńskiej na 8-klasową; sprawozdanie o petycyach nauczycieli, o petycyi Tow. gimnast „Sokół“ we Lwowie w sprawie nauki gimnastyki w szkołach publicznych.

Z kolei nastąpi sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi gminy Serzyny, domagającej się zaliczenia jej do rzędu miasteczek. Kilkanaście sprawozdań komisyi petycyjnej o różnych petycyach, z których ważniejsze dotyczą: Wanda Młodnicka z propozycyą sprzedaży 54 oryginalnych rysunków Artura Grottgera. Czternaście gmin okręgu sądu powiatowego w Wiśniowczyku w sprawie nadużyć dwóch kancelistów sądowych. Petycya gminy Medyni pow. kałuskiego o pomoc przeciw skutkom wylewów rzeki Łomnicy. Petycya mieszkańców osady Winniki o wyłączenie jej ze związku gminy m. Żółkwi i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Jak wiadomo, Wydział krajowy przedłożyć ma Sejmowi na zbliżającej się sesyi projekt ustawy, zawierający ordynacyę wyborczą gminną dla 30 większych miast. Wydział krajowy zaakceptował projekt uchwalony przed kilkunastu dniami przez ankietę, poczynił jednak w nim dwie zasadnicze zmiany. Mianowicie ankieta zaproponowała, ażeby burmistrzem mógł być wybrany także kandydat z poza rady, byle tylko posiadał prawo wyborcze. Wydział krajowy nie zgodził się na tę innowacyę, pozostawiając w projekcie ustawy postanowienie, iż tylko z grona Rady może być burmistrz wybrany. Drugą zmianą, którą ankieta chciała wprowadzić, było zastrzeżenie, aby prawo obieralności do rady gminnej mieli wyborcy, którzy ukończyli 30 rok życia. Wydział krajowy i w tym względzie nie poszedł za zdaniem ankiety, ale uchwalił pozostawić przepis, obowiązujący w dotychczasowej ordynacyi wyborczej, iż prawo obieralności uzyskuje się już po ukończeniu 24 roku życia.

J. E. Marszałek krajowy, jako przewodniczący krajowej komisyi przemysłowej zwołał posiedzenie tejże komisyi na niedzielę d. 30 b. m. o g. 11 przed południem do sali posiedzeń Wydziału krajowego. Na porządku dziennym znajdują się następujące przedmioty: Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej od 8 listopada r. z.; ustanowienie szkół przemysłowych uzupełniających w Krośnie i na Dajworze w Krakowie, oraz kursu handlowego w Tarnowie; nadanie stypendyów dla uczniów szkół handlowych; udział komisyi w powszechnej wystawie krajowej we Lwowie (sprawozdawca p. Romanowicz); przyznanie pożyczek i zasiłków z funduszu przemysłowego (sprawozdawca Dr A. Zgórski); ustanowienie nauczyciela i poparcie nauki powroźnictwa w Radymnie; zatwierdzenie szkoły szewskiej w Witkowie (sprawozdawca p. A. Nawratil); ustanowienie nauczyciela koszykarstwa w Dzurowie; organizacya nauki haftów w Makowie.

KRONIKA.

Kraków 19 kwietnia.

— **Koncert** panny Wąsowskiej, pianistki, i pani Weychert, śpiewaczki, powinien tem większy obudzić interes, że obie artystki posiadają wielki rozgłos, a po raz pierwszy dadzą się u nas słyszeć. Panna Wąsowska, uczennica Strobla, a następnie Rubinsteina, grała przed paru laty w Londynie i w Paryżu z wielkiem powodzeniem, a nazwisko pani Weychert jest powszechnie znanem w świecie artystycznym. Recenzye z Rosyi, z Polski i z Niemiec pełne są pochwał dla tych artystek, a najpoważniejsze dzienniki omawiają szeroko i bardzo pochlebnie ich talent.

— **W Związku literackim** zagai w piątek d. 21 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem p. Zygmunt Ehrenberg pogadankę „O Supińskim.“

— **Zielony karnawał.** Dnia 17 b. m. odbył się w mniejszej sali hotelu Saskiego piknik, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób, a między niemi państwo delegatowstwo Laskowscy z hrabianką Bobrowską, hrabstwo Komorowscy z córką, JE. jenerał bar. Ziemięcki z córką, jenerał hr. Geldern z żoną, pani Ordężyna, państwo Sadowscy, pani Rakowska z córkami, państwo Czesławowie Kieszkowscy itd. Tańce prowadzili pp. hr. Ignacy Bobrowski i Lucyan Prek. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 6 zrana.

— **Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe.** W sobotę dnia 15 b. m. zwiedzał hr. Konstanty Przezdziecki stacyę ratunkową i ofiarował Towarzystwu 10 złr.

— **Ze Stowarzyszenia młodzieży handlowej.** W niedzielę dnia 16 b. m. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa p. Wł. Fischera. W dłuższej przemowie wykazał tenże rozwój Stowarzyszenia w roku ubiegłym, złożył cześć zmarłym członkom, a zebrani przez powstanie pamięć ich uczcili — następnie podziękował prof. Wereszczyńskiemu za bezinteresowną naukę śpiewu, a redakcyom: *Czasu*, *N. Reformy* i *Kuryerowi Polskiemu*, za zniżoną prenumeratę dzienników. Sekretarz zdał sprawę z czynności biura, rachunków i wykazał obrót kasowy w kwocie 1256 złr. 16 ct., wartość inwentarza 570 złr., fundusz zapomóg 120 złr. 30 ct., wartość biblioteki 1008 złr. 31 ct., pozostałość na 1893 rok 176 złr. 33 ct.; ilość członków 128. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono wydziałowi absolutoryum. Na sprowadzenie zwłok ś. p. Lenartowicza uchwalono złożyć kwotę 10 złr., postanowiono zmianę statutu, a załatwienie nałożonego podatku ekwiwalentowego polecono wydziałowi. Ustępującemu prezesowi złożono serdeczne podziękowanie za jego trudy i wybrano nowy zarząd na lat 3, w skład którego wchodzą: prezes p. Józef Rudnicki, zastępca p. Eugeniusz Reiner; seniorzy pp.: W. Tomaszewski, Jan Fischer, F. Grigar i J. Kuhn. Skarbnik K. Zajączkowski, sekretarz Klemens Zgud, zastępca F. Güttler, kustosz K. Tomaszewski, zastępca A. Piwarski, gospodarz W. Janeczek i 18 członków wydziału na rok jeden.

— **Znalezienie zwłok.** Inżynierya wojskowa zawiadomiła wczoraj dyrekcyę policyi, iż w Wiśle przy Grzegórzkach znajdują się zwłoki ludzkie. Na miejsce udali się komisarz policyi p. St. Balicki i lekarz policyjny Dr Schwarz. W odległości 3 kroków od brzegu znaleźli leżące w wodzie zwłoki kobiety, owinięte w szmaty. Zwłoki dłuższy czas leżały w wodzie i na razie nie można było rozpoznać identyczności. Celem zbadania, czy nie zachodzi zbrodnia, odesłano je do zakładu medycyny sądowej.

— **Ogień kominowy.** Wczoraj po godz. 10 wieczorem wybuchł ogień kominowy w domu przy ulicy Krakowskiej pod L. 41. Z początku zdawało się, że to ogień dachowy, dlatego na miejsce pospieszyły 2 plutony straży pożarnej miejskiej pod komendą p. naczelnika Eminowicza. Straż ogień ugasiła i niebezpieczeństwo usunęła.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Konstantyna Stupnickiego z Buczacza do Śniatyna, Ignacego Kraussa z Sokala do Kołomyi, Antoniego Kokurewicza z Liska do Sanoka, Franciszka Wolskiego z Brzeżan do Sokala, Franciszka Sobola z Kozowy do Zbaraża, Konstantego Teliszewskiego z Turki do Buczacza, Karola Wanieka z Żydaczowa do Komarna, Józefa Gromnickiego z Komarna do Brodów, Wincentego Czechowicza z Wojniłowa do Brzeżan, Włodzimierza Lewickiego z Wiśniowczyka do Kozowy i Artura Pędrackiego z Dubiecka do Turki.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: nadinżyniera Konstantego Morawieckiego w Zaleszczykach, dla powiatów: zaleszczyckiego, czortkowskiego i husiatyńskiego; adjunkta budownictwa Leona Bałtarowicza, dla powiatów borszczowskiego i horodeńskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Snopkiewicza z Rzeszowa do Krakowa, a asystenta pocztowego Alfreda Fiderera z Czortkowa do Stanisławowa.

— **Raut.** U księstwa Windischgrätzów we Lwowie odbył się przedwczoraj wielki raut, na którym był obecny także Arcyksiążę Leopold Salvator. Salony zapełniły się szczelnie licznymi gośćmi, a oprócz generalicyi i grona wyższych oficerów, przybyli na to przyjęcie: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE. p. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, JE. prezydent wyższego sądu krajowego bar. Simonowicz z małżonką, JE. Arcybiskupi Morawski i Isakowicz, X. biskup Puzyna, prezydent krajowej Rady szkolnej Dr Bobrzyński, pp. Al. Tchorznicey, pp. Seferowiczowie, prezydent miasta Mochnacki, radca Namiestnictwa p. Mauthner.

— **Wystawa krajowa.** Ze Lwowa donoszą nam: Plantowanie terenu wystawowego postępuje szybko. Wczoraj ukończono czynność wytknięcia miejsc pod budynki. Dziś otworzone być mają oferty na budowę pawilonów sztuki i przemysłu. W dniu dzisiejszym też znany fabrykant tutejszy p. August Szumann rozpoczyna budowę dwóch studzien wierconych. Mają być one przedmiotem okazowym; p. Szumann zezwolił wszakże, iżby korzystano z nich przy robotach.

— **Cholera na Bukowinie.** Starostwo w Kocmaniu zawiadomiło onegdaj telegraficznie rząd krajowy w Czerniowcach o wybuchu cholery azyatyckiej w Onucie (w powiecie kocmanieckim). Zachorowały mianowicie dwie osoby, z których jedna po kilku godzinach umarła. Wobec tego wydelegował rząd natychmiast lekarzy Dra Kluczenka i Dra Kamena na miejsce wypadku.

W Nowych Mamajowcach zmarły w ostatnich dniach 4 osoby wśród podejrzanych symptomów po 2-godzinnej chorobie.

— **Zakazany wiec.** Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* donosi: We czwartek 13 b. m. już we wczesnych godzinach porannych snuło się po ulicach miasta mnóstwo włościan, zewsząd z prowincyi przybyłych. Tłum, z 1.200 chłopów złożony, zebrał się o godzinie 9 przed południem na placu Rudolfa przed budynkiem Towarzystwa muzycznego, w którego sali miał się odbyć w dniu tym zwołany przez adherentów Kupczanki walny wiec ludowy. Tłum zastał atoli drzwi szczelnie zamknięte, gdyż rząd krajowy, któremu inicyatorowie wiecu we właściwym czasie o zamiarze swoim donieść zaniechali, zakazał odbywania wiecu. Tłum, który, nawiasowo wspominając, o właściwym celu zgromadzenia najmniejszego nie miał wyobrażenia, po bezskutecznych próbach uzyskania posłuchania u prezydenta rządu krajowego i metropolity, rozprószył się na wszystkie strony świata.

— **Przedwstępna koncesya.** Ministerstwo handlu — jak donosi *Wiener Ztg* — udzieliło autoryzowanemu inżynierowi cywilnemu Edwardowi Uderskiemu i inżynierowi Teodorowi Rybakowi w Krakowie, zezwolenia na podjęcie technicznych prac przedwstępnych celem wybudowania kolei lokalnej z Chabówki przez Nowy Targ do Starego Sącza z bocznicami Nowy Targ-Zakopane i Maniowa-Stara wieś. Koncesya ta ma walor na rok jeden.

— **Do Warszawy** przybył znany dobrze naszym czytelnikom beletrysta p. Wincenty Kosiakiewicz. Przez kilkanaście miesięcy bawił p. Kosiakiewicz w Szwajcaryi i w Paryżu.

Z dłuższej wycieczki po Kroacyi i Dalmacyi powrócił onegdaj do Warszawy artysta-malarz p. E. Andriolli.

— **Zamach waryata.** Znany lekarz-psychatra w Warszawie Dr K. uległ w tych dniach smutnemu wypadkowi. Jeden z pacyentów, cierpiący manię prześladowczą, zbliżył się znienacka do lekarza, gdy ten był odwrócony i kamieniem wymierzył mu silny cios w tył głowy. Dr K. upadł, krwią zalany. Rana jest ciężka, lecz grożące na razie niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło.

— **Areszty sądowe na pensyach.** Dyrektor kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wydał okólnik do całej służby, w którym zaznacza, iż bardzo znaczna ilość urzędników kolejowych posiada dziś na pensyach areszty sądowe. Z chwilą zatem wydania owego okólnika, ci z urzędników, którzy będą świeżo obejmowali posady, muszą złożyć piśmienną deklaracyę, że nie dopuszczą, aby na ich pensyach nakładane były kiedykolwiek areszty; jeżeli zaś takowe w następstwie okażą się, urzędnicy ci będą natychmiast uwalniani ze służby. Kasyerzy, ekspedytorzy i magazynierzy winni już do dnia 18-go maja r. b. oczyścić pensye swoje z dotychczasowych aresztów, w przeciwnym bowiem razie będą translokowani na inne, mniej wymagające osobistej odpowiedzialności, posady; wreszcie urzędnicy, którzy po pewnym czasie, od dnia ogłoszenia niniejszego okólnika, nie pozbędą się obciążających ich pensye aresztów za długi prywatne, nie będą nigdy awansowani.

— **Z Wilna** piszą do *Dz. Poznańskiego*: Rządy nowego jenerał-gubernatora niczem szczególnem dotąd się nie zaznaczyły. Poprzedziła go wprawdzie niezbyt korzystna opinia, a ztąd obawa większych prześladowań. Atoli system polityczny dotąd pozostał bez zmiany. Na wstępie, opublikowany okólnik do sfer urzędniczych o fałszywem przekonaniu, panującem w tym kraju wśród urzędników, sądzących, iż nie oni są ustanowieni dla publiczności, lecz ta ostatnia dla nich — zrobił dość dobre wrażenie, tem bardziej, iż jenerał-gubernator Orżewskij napomknął w nim o rozwiniętem łapownictwie, obiecując je prześladować, i zalecił urzędnikom bezzwłoczne załatwianie spraw wszelkich. Nowy to zupełnie pogląd i rozkaz na Litwie; p. Orżewskij, człowiek bogaty, ma obrzydzenie do „wziątek“ wbrew zasadom swego poprzednika Kochanowa, który i sam zgrabnie brał i innym tego za złe nie miał. Synalek jego zabrał nawet parę tysięcy rubli z sum, z takim trudem zebranych na pomnik dla Murawiewa.

— **W Koninie** spłonęła dnia 15-go b. m. fabryka narzędzi rolniczych, lokomobil i aparatów gorzelniczych. Fabryka jest własnością p. Raymonda. Spaliły się wszystkie warsztaty, stolarnia, heblarnia, kantor fabryczny. W płonących zabudowaniach zdołano ocalić lokomobilę i kocioł, pomimo iż dach nad niemi w zupełności się spalił. Przyczyna pożaru do tej pory niewyśledzona; zdaje się tylko, że któryś z robotników przy wyjściu z fabryki ogień w warsztatach zaprószył, zkąd właśnie pożar powstał. Fabryka ubezpieczona była w Towarzystwie „Jakor“ tylko na 47.000 rs., a zabudowania na 5.000 rs., chociaż te ostatnie otaksowane są na trzydzieści kilka tysięcy rubli.

— **Rozpowszechnione nazwiska.** Podług ostatniej statystyki ludności, najbardziej rozpowszechnionemi w monarchii Austro-węgierskiej nazwiskami są: Bauer, Mayer, Schmid i Schneider. Podług spisu ludności, nazwisko Bauer nosi około 67.000 osób, Mauer 87.000, Schmid 71.500 i Schneider 45.000 osób.

— **Wyprawa księżniczki parmeńskiej.** Słynny paryski krawiec Felix wystawił w swych salonach suknie wyprawne księżniczki parmeńskiej. Praktyczną i wytworną jest suknia podróżna z popielatego sukna, przybrana aksamitem glacé koloru bordeaux. Sukien wizytowych jest dwie, jedna z atłasu glacé, koloru popielatego, z koronkami renaissance. Płaszcz popielaty atłasowy, obramowany żółtemi piórami, kapelusik cały złożony z żółtych atłasowych choux, wśród których wpięta jest egretka srebrna. Druga suknia wizytowa jest z jedwabnego crêpo, koloru ciel de mai, zupełnie gładkiego. Stanik udrapowany à la greque na gipiurze weneckiej, pasek ze złotej wstążki, wysadzanej drogiemi kamieniami; pelerynka niebieska, kapelusz czarny Rembrandt, ubrany takiemiż piórami. Śliczną jest suknia do noszenia w domu, w stylu Marie-Antoinnette, barwy tęczy, na piersiach skrzyżowana chusteczka z tiulu pajęczego. Suknia „d'intérieur“ (rodzaj szlafroka) princesse z atłasu vert d'eau, przykryta koronkową koszulką, ujętą w pasie rzędem pereł, rękawy otwarte z aksamitu glacé, koloru mauve. Wogóle aksamit glacé wchodzi coraz bardziej w modę. Jest on mięciutki, lekki, nadaje się do wszelkiego rodzaju upięć i draperyi i z nazwy tylko podobny jest do tkaniny, którą się być mieni. Dwie są suknie obiadowe, jedna w stylu Directoire, różowa w białe pasy z dużemi wyłogami; druga popielata, atłasowa, gładka zupełnie. Wspaniała jest toaleta balowa — atłasowa biała, tkana w bukiety goździków, gładka również z bertą koronkową naokoło gorsu. Oryginalną i najpiękniejszą jest suknia z grubej materyi koloru perłowej masy, przód z koronek duchesse, wyszywanych perłami i zdobny w hafty naśladujące storczyki.

Wszystkie te toalety, bardzo bogate, odznaczają się wspaniałością materyałów przy wielkiej prostocie fasonu.

— **Nowy dziennik w Zofii.** Ajencya Havasa ogłasza we francuskich dziennikach wiadomość, że byli ministrowie bułgarscy pp. Tonczew i Naczowicz nosili się z zamiarem założenia nowego dziennika. Stambułow, dowiedziawszy się o tym projekcie, polecił czuwać zofijskiej policyi nad wszystkimi wchodzącymi i wychodzącymi z mieszkań dawnych swoich kolegów i polecił drukarniom miejskim, aby nie podejmowały się wydawnictwa dziennika. Można sobie wyobrazić, jakiego to rodzaju miał być dziennik, czyje interesa miał popierać i z jakich kas miały na niego płynąć fundusze.

— **Nekrologia.** X. Faustyn Hannytkiewicz, b. gr.-katolicki proboszcz i dziekan Międzyrzecki w Królestwie Polskiem, jubilat, męczennik unicki, urodzony 1814 roku, zmarł w Krakowie wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 8 rano, a rozpocznie się nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

— Michał hr. Załuski, podkomorzy, major kawaleryi, kawaler orderu maltańskiego, właściciel dóbr ziemskich, zmarł dnia 16 b. m. w Iwoniczu. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— Z Poznania dochodzi wiadomość o śmierci Adolfa Moszczeńskiego, właściciela dóbr Stempuchowa. Zmarły uczęszczał na uniwersytet w Hali, gdzie studyował rolnictwo, poczem oddał się gospodarstwu. Zmarł w 40 roku życia, pozostawiając żonę Annę z Moszczeńskich i syna.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 b. m. po raz czwarty: *Fredzio*, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera, odznaczona na konkursie im. Wołodkowicza.

W sobotę 22 b. m. na dochód Wandy Siemaszkowej po raz pierwszy: *Hrabia Jerzy*, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

— Dnia 18 kwietnia dość pogodnie, chłodno; termometr od —3·2 doszedł tylko do +6·5 C. Barometr wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 19 kwietnia stan jego był 749·4 mm., termometru +1·2 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 20 kwietnia: św. Agnieszki z Pol

Ruch artystyczny i umysłowy.

O obrazach Stachiewicza bardzo pochlebny sąd wydaje sprawozdawca wiedeńskiego *Fremdenblattu*, kryjący się pod literami L. H-i w ostatnim z artykułów o dorocznej wystawie w Künstlerhauzie. Mówi on: „Co wystawa ma najlepszego w kierunku religijno rodzajowym, jest to szereg przedstawień legend polskich o Matce Boskiej, własność hr. Mikołaja Reya. Nazwisko artysty p. Piotra Stachiewicza obiło się już raz Wiedeńczykom o uszy, z okazyi wystawienia obrazu „Poświęcenie kos.“ Obecnie staje on znowu przed nami, lecz o ile wyższy; podobnie było przed dwoma laty z Zygmuntem Ajdukiewiczem i jego cyklem Kościuszkowskim. Zazdrości godni są ci Polacy,

którzy mogą malować szaro na szarem, nawet cykle historyczne i religijne, i którzy mimo, znajdują powodzenie i nabywców. Już poprzednio Stachiewicz zdołał zdobyć narodowy rozgłos swoim cyklem „Wieliczka.“ Malował go pod ziemią, w samem łonie zaklętego skarbu solnego przy oświetleniu sztucznem i z obliczeniem na sztuczne oświetlenie: życie górników, legendy górnicze, fantastyczne efekta soli, czary oświetlenia, następowały po sobie w zajmującej rozmaitości.

W tym świecie słowiańskim daleko wyraźniej niż na Zachodzie wpada ludziom w oczy, że i sztuka jest produktem natury. Artysta wraca do domu z Wiednia albo Paryża, i... jak wieśniak miejscowy obrabia smętną skibę ojczystą. Wiatr stepowy przynosi mu pieśni ludowe, a razem z wodą swych źródeł pije on obrazy narodowe, jakieś widma przeszłości. Jest on nawskróś realistą, bo jego polityczna wiara nie pozwala mu sfałszować najdrobniejszego rysu narodowego; zarazem jest też idealistą, gdyż niezadowolony ze stanu obecnego, stara się rozerwać znienawidzone pęta, jakimkolwiek sposobem, choćby siłą sztuk czarodziejskich. Dlatego teraźniejszością staje się u niego przeszłość i przyszłość, dlatego sięga on do palety zabobonu i tak chętnie maluje cudowność. Na Wschodzie słowiańskim sztuka ma zawsze znaczenie alegoryczne, myśl narodową ukrytą, ale łatwą do odczytania dla rodaka. Stachiewicz ilustruje polskie legendy o Matce Boskiej na sposób narodowy. Narodowym jest nawet typ Maryi. Postać jej wdzięczna ma jakiś pierwiastek melancholiczny, jakąś naiwną gorącą pobożność, która jest i katolicką i słowiańską razem. Weźmy dantejską idyllę o Maryi, prowadzącej dusze po drodze ciernistej do czyśca: wszak to idealny typ polskiej młodej chłopki, idącej na odpust do Częstochowy. A im bardziej po chłopsku pojęta, tem urok jest większy. Najpiękniejszym jest ten obraz, na którym Marya staje się całkiem kobietą z ludu. Rozwiesza ona w ogródku świeżo upraną bieliznę, koło Niej siedzi na ziemi nagie Dzieciątko. Obie postaci widzimy tylko z tyłu, nie znamy legendy o „sobotnim promyku słońca,“ ale odczuwamy idylliczną treść tej sceny i jej świętość. Wogóle zdaje się Stachiewicz być rodzajem Grottgera, sielankowego, którego natchnienie znajduje swoje źródło nie w tragicznem, lecz w marzycielskiem potrąceniu duszy. Szczególnie uczuciową jest jego scena wniebowzięcia. Marya wyciaga ramiona daleko w górę, aby schwycić dwie duchowe ręce, które się z nieba ku Niej wychylają. A lilie ziemskie rosną za Nią w górę aż ku niebu. Naiwna mechanika tego pojęcia rzeczy czyni je na iście ludowy sposób zrozumiałem. Na innych obrazach panuje niepodzielnie baśń czarodziejska, niedopuszczająca żadnego powątpiewania, tak np. w subtelnej fantazyi o Matce Boskiej na drodze mlecznej, gdzie Marya wśród wiru małych i wielkich gwiazd unosi się, jakby podczas dziwacznej zamieci śnieżnej. Czuć w tym obrazku gwiaździstą noc stepową, ale i polską zimę też. Malarz południowy byłby tę scenę pojął całkiem inaczej. — Zasługa malownicza tych treścią swoją tak pociągających obrazków, jest bardzo wielka. P. Stachiewicz jest wdzięcznym i sumiennym rysownikiem, który stosownie do natury przedmiotu staje się więcej realistą, albo więcej stylistą. Mistrzowsko umie obchodzić się ze światłem i cieniem, w obrazie „Święta noc“ wywołuje efekta światłocienia, w których nie łatwo kto go przewyższy. Także i sposób malowania szaro na szarem stara się pojąć jak najbardziej malowniczo, nietylko z największą wirtuozyą przechodząc całą gamę dzielącą biały kolor od czarnego, lecz nadając nagościom delikatną barwę cielistą, a nawet niekiedy pryskając na róże żywą kropelkę krwi. Niewątpliwie malarz ten należy do najszlachetniejszych zjawisk tegorocznej wystawy wiedeńskiej.

Sprawy sądowe.

Kraków 19 kwietnia.

(Zbrodnia kradzieży i fałszowania monety).

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przesłuchano resztę świadków. Świadek Kräutler, blacharz, u którego Wegelt pracował przez 4 miesiące, przedstawia oskarżonego, jako dobrego robotnika i porządnego człowieka. P. komisarz Swolkien zeznał zgodnie z p. inspektorem Horakiem, że Wegelt, przesłuchiwany w policyi, sam pierwszy wspomniał o fałszowaniu pieniędzy przez Gronowskiego i Słomnickiego i wydawaniu tychże przez Gronowską; następnie tak Gronowscy, jak i Słomnicki, przyznali się w policyi do sfałszowania, względnie puszczenia w obieg ilości pieniędzy. Gronowski i Słomnicki podali szczegóły fałszerstwa jak najdokładniej, nawet sklepy, w których Gronowska wydawała owe pieniądze. Obecnie jednak oskarżeni wszyscy zaprzeczają prawdziwości swych zeznań, poczynionych w policyi. — Słomnicki utrzymuje, że przyciśnięty do muru, w policyi opowiedział o sposobie fałszowania pieniędzy przez Gronowskiego w Prusiech, za co już tenże był ukarany, Gronowski zaś oświadcza, że nie przykładał wagi do swych zeznań w policyi, zresztą chciał tylko zaspokoić ciekawość p. komisarza. — Oskarżeni potwierdzają w zupełności zeznania wszystkich świadków co do zbrodni kradzieży.

Po odczytaniu odnośnych aktów i dokumentów, zamknięto postępowanie dowodowe.

Następnie przedłożył trybunał pp. przysięgłym 13 pytań, poczem w dłuższym wywodzie bronił p. prokurator, Dr Bujak, wszystkich punktów oskarżenia. Pytania: 1 i 2, odnoszące się do zbrodni kradzieży, popełnionej przez Słomnickiego i Gronowskiego, nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Oskarżeni ci są głównymi sprawcami. Bardziej zawinił Gronowski, niemniej jednak pomoc, udzielana mu przez Słomnickiego, była bardzo ważną, była koniecznym warunkiem spełnienia zbrodni. Słomnicki nie działał pod wpływem przymusu, jak twierdzi; miał on dość czasu do cofnięcia się z drogi występnej, skoro zaś tego nie uczynił, nie zasługuje na wiarę jego zapewnienie, że przed przyaresztowaniem miał zamiar dobrowolnie zwrócić pieniądze. P. prokurator żąda niemniej zatwierdzenia pytania, odnoszącego się do Gronowskiej, gdyż ona, nie będąc wprawdzie sprawczynią bezpośrednią, namawiała swego męża do zbrodni, brała w naradach przed popełnieniem zbrodni czynny udział i używała dla siebie pieniędzy skradzionych. Również szczegółowo omawia p. prokurator pytania, odnoszące się do reszty oskarżonych, oraz pytania, dotyczące fałszowania monety.

Po p. prokuratorze przemawiał Dr Tilles, obrońca Gronowskiego i Słomnickiego. Zbijał on głównie oskarżenie, dotyczące zbrodni fałszowania monety, zaznaczając, iż nie wykryto absolutnie nic, coby stwierdzało objektywną istotę czynu. Następnie Dr Filimowski, obrońca Gronowskiej, oświadczył, że klientka jego była tylko niemym świadkiem całej sprawy przed i po popełnieniu zbrodni. W końcu przemawiał Dr Joachim Rosenblatt w obronie Wegelta, Słomnickiej i Mierzyńskich.

Po wyczerpującem resumé przewodniczącego p. radcy Giebułtowskiego, udali się pp. przysięgli na naradę i zatwierdzili jednogłośnie pytania, odnoszące się do zbrodni kradzieży, popełnionej przez Słomnickiego i Gronowskiego, tudzież uczestnictwa Gronowskiej. Inne pytania zostały bądź większością głosów bądź jednogłośnie zaprzeczone.

Na mocy werdyktu przysięgłych skazał trybunał Gronowskiego na 8, a Słomnickiego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc, a Gronowską na dwa lata ciężkiego więzienia. Po odcierpieniu kary mają być Gronowscy wydaleni z granic państwa. Inni oskarżeni: Wegelt, Mierzyński i tegoż żona Maryanna, oraz Jadwiga Słomnicka, zostali od oskarżenia uwolnieni Słomnicki i Gronowska przyjęli wyrok, zaś Gronowski odwołał się tylko od wymiaru kary.

Dział ekonomiczny.

Melioracye gruntowe. Rada lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wnosi do Sejmu petycyę w sprawie popierania melioracyj gruntowych na szeroki rozmiar. Petycya powołuje się na ogłoszoną drukiem pracę Dra Bielińskiego p. t. „Sprawa kredytu melioracyjnego dla rolników w Galicyi“ i bardzo wyczerpująco uzasadnia powzięte w tej sprawie uchwały na walnem zgromadzeniu lwowskiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w d. 10 lipca z r. Projekt obejmuje melioracye na gruntach tak większej jakoteż mniejszej własności, tudzież nie czyni zależnem rozpoczęcie akcyi melioracyjnej na szeroki rozmiar, ani od założenia nowej instytucyi, ani od wydania nowych ustaw, ani wreszcie od współudziału rządu. Okoliczność, że akcyę melioracyjną na szeroki rozmiar w najbliższym czasie według tego projektu możnaby rozpocząć, jest dlatego wielkiej wagi, że chwila obecna, jak żadna przedtem, ku temu się nadaje. Podczas gdy ekonomiczne położenie kraju domaga się koniecznie obmyślenia środków podniesienia dobrobytu, nagromadzone wskutek długiego pokoju kapitały poszukują wszędzie odpowiedniej lokacyi, wskutek czego stopa procentowa zniżyła się do nieznanych dotychczas granic. Jak długo tak korzystny dla przedsięwzięcia melioracyj gruntowych stan rzeczy potrwa, przewidzieć niepodobna, natomiast nie może ulegać wątpliwości, że zaniedbanie tak sposobnej chwili byłoby ciężkim grzechem obecnego pokolenia wobec przyszłości kraju, który wskutek odciągania się z przeprowadzeniem melioracyj gruntowych na szeroki rozmiar tracił i traci rocznie miliony.

W myśl tych wywodów uprasza petycya, aby Sejm: 1) zapewnił w jak najkrótszym czasie wykształcenie niezbędnie potrzebnych sił fachowych do przeprowadzenia melioracyi na szeroki rozmiar, przez ustanowienie w tym celu dostatecznej ilości stypendyów z funduszu krajowego; 2) umożliwił wejście w życie jak największej liczby ekspozytur melioracyjnych przez wstawienie na ten cel potrzebnych kwot w budżet krajowy; 3) wyznaczył w budżecie krajowym odpowiednią sumę na subwencye fabrykacyi rurek drenowych; 4) domagał się dalszych ulg taryfowych dla transportu rurek drenowych kolejami żelaznemi; 5) zarządził zorganizowanie kredytu melioracyjnego w ten sposób, iżby w drodze kredytu melioracyjnego przeprowadzane melioracye gruntowe były wykonywane przez organa krajowego biura melioracyjnego we własnym zarządzie, na co udzieliłby Wydział krajowy zaliczki, których zwrot, na majątku odnośnym poprzednio zabezpieczony, po uskutecznieniu melioracyi nastąpiłby z pożyczki na majątek zmeliorowany, zaciągniętej z instytucyi udzielającej kredytu hipotecznego.

Z krajowego Towarzystwa rybackiego. Wydział Towarzystwa zakupił 12.000 sztuk narybku karpia celem rozpuszczenia w Dniestrze pod Samborem. Transport narybku przybył szczęśliwie d. 11 b. m. i rozpuszczenie go odbyło się przy udziale delegatów samborskiej Rady powiatowej pp.: Ludwika Balickiego, członka Wydziału powiatowego, wł. dóbr Wykoty, oraz p. Karola Barańskiego, wł. dóbr Radłowice. Był też obecny p. Starosta miejscowy, grono profesorów gimnazyum, zwierzchność gminna, publiczność. Transport mieścił się w dziesięciu beczkach. Narybek wpuszczono do głównego łożyska Dniestru w Radłowicach pod Samborem, gdzie rzeka jest spokojna i prąd jej jednostajny. Wpuszczono też część narybku do Popowskiego stawu, który się łączy za pomocą potoka Orelec z Dniestrem. Wpuszczone karpie miały 4—5—6 ctm. długości.

Towarzystwo dążyło od pewnego czasu do zastąpienia konserw rybnych (sardynek) obcego wyrobu produktem krajowym z miejscowych kiełbi. W tym celu wysłany został tego roku transport kiełbi hodowli p. bar. Gostkowskiego w Tomicach do fabryki sardynek p. Warhanka w Isoli. Fabryka przerobiła kiełbie na konserwę, t. z. sardynki i gotowy produkt odesłała do Krakowa, w 24 puszkach. Prezes Towarzystwa Dr Wilkosz wysłał po puszcze konserw na próbę i do ocenienia dla p. Namiestnika, dla ks. Marszałka, do Ministerstwa rolnictwa i dla p. radcy rządowego Struszkiewicza. Podczas konferencyi członków Wydziału konserwy te zostaną także zbadane w Krakowie. Jest to pierwszy krok, ważny dla przemysłu krajowego.

Telegramy własne „Czasu“.

Brzozów 19 kwietnia. Dziś odbył się tu wybór posła do Sejmu krajowego z gmin wiejskich w miejsce ś. p. Bobczyńskiego. Na 140 głosujących otrzymał Zdzisław Skrzyński 80 głosów, Stanisław Wysocki 59 głosów, Jan Skwara jeden głos. Posłem wybrany przeto został Zdzisław Skrzyński.

Wiedeń 19 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że car rosyjski i książę czarnogórski przesłali królowi Aleksandrowi gratulacye z powodu zamachu stanu. Jako przyczynek do genezy zamachu, opowiadają, że jeden z ajentów Risticza pochwycił niedawno temu list wysłany z Nicei do pewnego byłego ministra serbskiego w Paryżu, a zawierający ważne szczegóły o planie obozu radykalnego, który był już gotów do obalenia rejencyi i króla Aleksandra, a powołania na tron dynastyi Karadżordżewiczów. Ajent Risticza wręczył ten list Milanowi, aby uzyskać jego pomoc w obronie rejentów przeciwko obozowi radykalnemu. Milan jednak uląkł się niebezpieczeństwa, grożącego królowi i wolał poświęcić rejentów, aby przez zamach stanu uratować przyszłość dynastyi.

Milan i Natalia oczekiwani są w Belgradzie dnia 14 go sierpnia na uroczystość urodzin króla Aleksandra.

Wiedeń 19 kwietnia. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu p. Nelidow, otrzymał oficyalne zawiadomienie, że sułtan wyśle specyalne poselstwo do Liwadyi, w celu powitania tamże cesarstwa rosyjskich.

Paryż 19 kwietnia. W budżecie na r. 1894, który przedłożony zostanie Izbie, etat wydatków przewyższa budżet przeszłoroczny o 151 milionów franków. Ministerstwo wojny żąda mianowicie 17 milionów, ministerstwo marynarki 20 milionów, inne ministerstwa 23 miliony więcej, niż w tym roku. Oprócz tego domaga się rząd 91 milionów dla towarzystw kolejowych, jako gwarancyi procentowej. Od ministerstwa wojny i marynarki spodziewano się raczej obniżenia etatu i obliczano, że miliard powinien wystarczyć dla pokrycia potrzeb obu tych wydziałów. Dla utrzymania równowagi konieczne będą oszczędności, poczynione w innych gałęziach wydatków oraz nowe źródła dochodu. Koła parlamentarne oczekują z zainteresowaniem, jak minister Peytral potrafi zaradzić tym trudnościom.

Paryż 19 kwietnia. Minister wojny jenerał Loizillon weźmie osobiście udział w ankiecie, która ma się zająć sprawą Turpina. Prezydentem tej ankiety będzie jenerał Davoust d'Auerstaedt; w pracach ankiety uczestniczyć będą także dwaj inni jenerałowie. Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się we wtorek. Badania mają być ukończone przed zwołaniem Izb, ponieważ w senacie przygotowuje się interpelacya, na którą Loizillon będzie musiał odpowiadać. Freycinet prawdopodobnie weźmie sam udział w dyskusyi.

Petersburg 19 kwietnia. *Nowoje Wremia*, omawiając w artykule wstępnym ostatnie wypadki w Belgradzie, nazywa zamach stanu, dokonany przez króla Aleksandra: „zręcznem wyjściem z nader zawikłanego wewnętrznego położenia,“ w jakiem znalazła się Serbia wskutek postępowania rejentów. Dziennik ten powiada, iż systematycznie milczał o sprawach serbskich, ponieważ nie mógł pochwalić działalności rejentów i uznać ją za legalną, a od nagany wstrzymywał się dlatego, aby nie myślano, iż w Rosyi chcą wywierać nacisk na rząd serbski. Wyliczywszy kroki rejentów, sprzeczne z konstytucyą, *Nowoje Wremia* powiada, iż wieści z Belgradu wywierały w Rosyi wpływ przygnębiający i budziły niepokój. Król Aleksander — zdaniem tego dziennika — miał zupełne prawo uznać w postępowaniu rządców kraju, działających w jego imieniu, naruszenie konstytucyi i praw narodowych. Do tego faktu, że krok stanowczy, uczyniony przez króla Aleksandra, nie zgadza się z literą konstytucyi, nie należy przywiązywać wielkiej wagi. Chociaż bowiem pełnoletność zaczynała się dlań dopiero z 18 rokiem życia, to rzeczy tak stały w Serbii, iż innego wyjścia nie było. Zresztą nie wszędzie rok 18ty jest rokiem pełnoletności. W Rosyi — powiada *Nowoje Wremia* — pełnoletność monarchy i następcy tronu zaczyna się z rokiem szesnastym, a więc o dwa lata wcześniej. Na tę okoliczność — jak mniema ten dziennik — rejenci nie mogą się powoływać, skoro sami niejednokrotnie naruszali konstytucyę. Dalsze zarządzenia radykalnego ministerstwa serbskiego znajdują uznanie ze strony *Nowoje Wremia*, jako pożądane wyjście z „nieokreślonego położenia, stworzonego krokiem króla Aleksandra.“ Zamyka zaś swe uwagi życzeniem, aby „wszystko zakończyło się zgodnie z prawdziwemi interesami narodu serbskiego, pokrewnego Rosyi krwią i wiarą.“

W tym samym duchu oceniają wypadki serbskie wszystkie inne dzienniki petersburskie, a tylko jedne liberelne *Nowosti* sądzą, że król Aleksander nie miał prawa w ten sposób postąpić, lecz w końcu oświadczają, iż z faktem dokonanym w każdym razie liczyć się należy. Z największym entuzyazmem na rzecz zamachu stanu wystąpiły *Mosk. Wiedomosti*, rozpoczynające artykuł wstępny od „Żiwio“ na cześć króla Aleksandra. „Wraz z narodem serbskim — powiada organ ultrasów moskiewskich — i naród rosyjski zanosi modły do Przedwiecznego, aby zesłał czasy rozkwitu dla jednowierczego i jednoplemiennego państwa.“

Zofia 19 kwietnia. Wybory do wielkiego sobrania odbędą się dnia 30 b. m. Dotychczas żaden wybitny członek opozycyi nie zgłosił swojej kandydatury. Prawdopodobnie przyszłe ciało prawodawcze będzie się składało z samych zwolenników rządu i w kilkudniowych obradach przyjmie jednomyślnie zmianę konstytucyi. Książę Ferdynand, który otworzy sobranie mową tronową, nie będzie wracał przez Serbię.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 kwietnia. *Polit. Corr.* dowiaduje się z kompetentnej strony z Belgradu, że budapeszteńskie pogłoski o zamachu na króla serbskiego są lekkomyślnym wymysłem. Król jest zupełnie zdrów. W Belgradzie absolutnie nic nie zaszło, coby ową, widocznie w giełdowych celach wymyśloną pogłoskę, spowodować mogło.

Buda-Peszt 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniósł minister skarbu ustawę budżetową na rok 1893. Wydatki wynoszą złr. 486,183.521, dochody 486,653.643 złr. Preliminarz wydatków obejmuje wydatki zwyczajne w sumie 377,877.203 złr. i przejściowe w sumie 85,805.848 złr.; prócz tego na cele inwestycyjne przeznaczono 15,568.994 złr. Zwyczajne dochody wynoszą według budżetu 403,332 985 złr., przejściowe złr. 83,320.658.

Buda-Peszt 19-go kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba nabycie osobnego pałacu dla austro węgierskiej ambasady w Londynie.

Berlin 19 kwietnia. Cesarstwo niemieccy wyjechali wczoraj wieczorem do Rzymu. Osobny pociąg, złożony z dziesięciu salonowych wagonów, rozdzielony bądzie w Innsbruku na dwie części, które złączą się dopiero koło Bozen. Do Ala przybędą cesarstwo o godz. 10 min. 45 zrana; przyjazd do Rzymu oznaczonym jest na południe we czwartek.

Berlin 19 kwietnia. Cesarstwo niemieccy wyjechali wczoraj wieczorem o godz. 10 minut 50 przez Monachium i Innsbruk do Rzymu.

Berlin 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił parlament w drugiem czytaniu projekt ustawy, dotyczącej zdradzania tajemnic wojskowych.

Antwerpia 19 kwietnia. Strejkujący robotnicy zapalili paki z bawełną na bulwarze nad Renem. Straż ogniowa stłumiła pożar. Przyszło do starcia między żandarmeryą a ekscedentami. Kilka osób odniosło rany.

Bruksela 19 kwietnia. Na dworcu kolei zachodniej odbyło się wczoraj zgomadzenie ludowe. Obecnych było około 12.000 robotników. Mowcy wzywali zgromadzony tłum, aby nie zaprzestawał walki, dopóki nie będzie uchwalone powszechne głosowanie. Spokój nie został zakłócony.

Bruksela 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezes ministrów Beernaert wyraził uznanie policyi, żandarmeryi i gwardyi obywatelskiej za jej zachowanie się podczas rozruchów. Następnie oświadczył prezes ministrów, że sprawozdanie, dotyczące rewizyi konstytucyi, będzie jutro gotowe. Izba zawiesiła posiedzenie w celu bezzwłocznego ułożenia sprawozdania. Wniosek Nyssena, zaprowadzający system wotum wielokrotnego, przyjęty został 119 głosami przeciwko 14.

Bruksela 19 kwietnia. Manifest przywódców ruchu robotniczego wzywa wszystkich robotnikow do zaniechania strejku. Wszędzie panuje zupełny spokój.

Londyn 19 kwietnia. *Times* donosi, że sułtan marokański zachorował.

Belgrad 19 kwietnia. Wiadomość o zmianach w personalu poselstw serbskich jest fałszywa. Teka ministerstwa sprawiedliwości obsadzona będzie dopiero po wyborach, do których poczyniono przygotowania. Król przyjął deputacyę młodzieży kupieckiej, a po południu przechadzał się wraz z Ciriczem po ulicy Michała aż do katedry. Stronnictwo liberalne ma wziąć udział w wyborach. Ristiez zamierza osiąść w Szwajcaryi.

Bukareszt 19 kwietnia. Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Gmach parlamentu i sąsiednie ulice obstawione są wojskiem. Po południu kilku manifestantów zaczęło rzucać kamieniami na policyę. Jeden z komisarzy został raniony.

W Izbie omawiał Fleva w sposób gwałtowny onegdajsze zajścia. W odpowiedzi Catargi czyni stronnictwo liberalne odpowiedzialnem za rozwiniętą agitacyę. Ustawa o podatkach gminnych była tylko pretekstem dla podburzań liberałów. Podatek ten jest konieczny dla spłacenia długów, odziedziczonych po partyi liberalnej, dla asanizacyi i rozwoju miasta. (Oklaski). W dalszym ciągu posiedzenia wykazywał minister sprawiedliwości z dowodami i aktami w ręku, że onegdajszy zamach na Izbę uknuło liberalne stronnictwo. Stwierdzono, że 21 policyantów odniosło ciężkie rany, a z demonstrantów odniosło tylko dwóch lekkie uszkodzenia.

Następnie toczyła się dyskusya jeneralna nad podatkami gminnemi. Liberalna partya zwołała na dzień jutrzejszy meeting.

Ateny 19 kwietnia. Podczas ostatniego trzęsienia ziemi na wyspie Zante poniosło śmierć 50 osób, około 100 osób jest rannych.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłano pod lit. K. S. 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	60	Anglobank	154	75
Renta austryac. srebrna	98	30	Union	264	25
Renta austryac. 4% złota	117	40	Bankverein	125	—
Renta austryac. 4% koronowa	96	75	Akcye Länderbank.	257	—
Akcye ban. ausst.-w.	989	—	„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ kredytowe	345	—	„ „ lwowsko-czerniow.	262	—
Londyn	122	20	„ „ połudn.	113	—
Napoleony	9	70½	Elbethal	240	50
Dukaty	5	78	Nordbahn	2960	
Marki	59	75	Staatsbahn	307	12
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	57	90
4% „ „ złota	115	80	Akcye tytoniowe	183	50
Losy prem. węg.	152	75	Ruble	127	25
Losy tureckie	51	40			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 kwietnia.

Banknoty austr.	167	25	4% Listy likw. pols.	64	40
Krótki Wiedeń	167	20	Akc. kol. Kar. Lud	91	90
Banknoty ros.	213	20	„ austr. kred.	179	62
5% Listy zast. pols.	66	50	Ultimo Ruble	213	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 19 kwietnia.

Waluty.	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126	50	127	50
Marki niemieckie za 100	59	60	60	—
20-frankówka	9	70	9	80
Dukaty cesarskie	5	70	5	80
Ruble srebrne	1	24	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	100	80	101	70
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	96	75	—	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	50	96	40
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97	25	98	—
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	365	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	262	—	265	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	—
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	19	50	20	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	75	9	25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 18 kwietnia.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	—	101	70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	10	100	80
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	—	98	70
4½% „ „ „ „ „	100	70	101	40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
„ propinacyjne	96	90	97	60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	50	101	20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 18 kwietnia.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	101	25
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	99	75
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	70
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18 kwietnia.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	40	98	60
4²/₁₀% srebrna	98	15	98	35
4% złota austryacka	117	45	117	65
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	55	115	75
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	96	50	97	50
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	97	—	97	40
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115	50	116	50
3% „ „ „ „ „ 1889	114	75	115	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% „ „ „ „	101	25	102	25
4½% „ „ „ „	100	—	101	—
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	75	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	30	100	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	100	30	101	—
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131	25	132	25
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	60	101	60
4% „ Koszyce-Bogumin	97	20	98	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90	60	91	50
4% „ „ nieopod.	97	25	97	75
3% „ południowej	158	—	159	—
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	50	97	50
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	153	50	154	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	124	75	125	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	427	50	430	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	342	50	343	50
węg. banku kredytow. 200 „	402	50	403	50
galic. banku hipoteczn. 200 „	370	—	—	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	254	40	255	40
austro-węgiersk. banku 600 „	989	—	992	—
Unionbanku 200 „	263	—	263	75
kolei Albrechta 200 „	95	50	96	50
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2955		2962	
„ Karola Ludwika 210 „	—	—	—	—
„ Koszyce Bogumin 200 „	189	50	190	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261	25	261	50
„ państwowej 200 „	306	—	307	75
„ południowej 200 „	112		112	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204	50	205	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	—	203	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56	80	57	40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	183	—	183	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	148	75
„ „ 1860 „ 500 „	147	75	148	25
„ „ 1860 „ 100 „	167	—	167	50
„ „ 1864 „ 100 „	198	50	199	50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	75	153	75
„ regul. Cisy	142	50	143	50
austr. regul. Dunaju	129	50	130	50
miasta Wiednia z r. 1874	177	50	178	—
serbskie 100 frankowe	42	—	42	40
tureckie	51	—	51	25
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	75	9	—
kredytowe z r. 1858	201	50	202	50
miasta Krakowa	24	—	24	50
czerwonego krzyża austryackie	19	75	20	25
„ „ węgierskie	13	10	13	70
Rudolfa	—	—	25	—
miasta Stanisławowa	36	—	38	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	79	5	81
20-frankówki	9	73	9	74
Funty szterlingi angielskie	12	22	12	26
Marki niemieckie	59	82	59	87
Ruble papierowe	126	—	127	—

Ogłoszenie licytacyi.
L. 37.982. (973)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich, w czasie **od 1go czerwca b. r. do ostatniego maja 1894 r.**, odbędzie się **w dniu 1ym maja (poniedziałek) b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 centów opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye piśmienne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11 do 2 z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbkę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa,
dnia 14 kwietnia 1893 r.

Oferty na dostawę drzewa olszowego
w polanach **1 mtr. długości** i mniej więcej **3 do 20 ctmtr. grubości**, uprasza się złożyć pod lit. **H. 2129** do Biura ogłoszeń **Haasenstein & Vogler** w **Wrocławiu.** (922-1-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*